

MUSIAŁO SIĘ UDAĆ I SIĘ UDAŁO

11.07.2011.

CHOSZCZNO W niedzielne południe choszczeński amator kolarstwa ZDZISŁAW KALINOWSKI dokonał niebywalej sztuki. Podczas próby ustanowienia rekordu Guinnessa w samotnej 24-godzinnej jeździe na rowerze przejechał dokładnie 756 kilometrów i 672 metry. Choć regulamin tego nie przewidywał, to jednak należy podkreślić, że podczas całej próby, ani razu nie zsiadł roweru.

54-letni choszcznianin ZDZISŁAW KALINOWSKI podkreśla, że kiedyś uprawiał piłkę nożną, kajakarstwo, żeglarstwo, był bokserem, a nawet kulturystą. Kilka lat temu przeszedł poważną operację i to lekarze zdecydowali, że ze sportu pozostała mu tylko... jazda na rowerze. – Tak mocno wzięłem to sobie do serca, że już rok później byłem mistrzem Polski w szosowych maratonach rowerowych – mówił w sobotnie przedpołudnie przed Aleją Gwiazd Kolarstwa Polskiego, gdzie odbywał się start honorowy do próby ustanowienia rekordu. Tu też z rąk burmistrza Choszczna ROBERTA ADAMCZYKA odebrał specjalny strój, w którym później pokonywał trasę. Stąd też, w asyście kolarzy i motocyklistów odjechał na miejsce próby bicia rekordu, czyli na skrzyżowanie drogi wojewódzkiej nr 160 Choszczno – Bierzwnik z drogą na Smoleń. Właśnie tu organizatorzy wyznaczyli 24-kilometrową pętlę, którą ZDZISŁAW KALINOWSKI – jak się później okazało – zaliczył ją ponad 31 razy.

- Nim jednak tego dokonał, musiał się do tego solidnie przygotować. Na pytania dziennikarzy odpowiadał, że trenował przez całe życie – komentuje ZDZISŁAW KLIŃSKI, dyrektor Centrum Rekreacyjno – Sportowego w Choszcznie, główny koordynator i organizator próby. Tu podkreśla, że na pomysł podjęcia próby ustanowienia rekordu wpadł sam Kalinowski, ale by wszystko przebiegało zgodnie z wymogami guinnessowskiej komisji musiało na to zapracować kilkadziesiąt osób. Dodaje, że wśród organizatorów był też Urząd Miejski w Choszcznie oraz Klub Turystyki Rowerowej Voyager.

- Musi się udać! Choszcznianie, którzy wszyscy tu dzisiaj przyszli i zaufali, więc nie mogę ich zawieść – odpowiadał tuż przed startem ZDZISŁAW KALINOWSKI. Zaczęło się bardzo optymistycznie. – Pierwsze okrążenie pokonał w czasie ponad 37 minut i choć wiadomo było, że takiego tempa do końca nie utrzyma, to jednak należało przypuszczać, że zaliczy około 700 kilometrów – mówi sędzia JAN SZYMKIEWICZ, który razem z NIKODEMEM JÓSKO, w wozie technicznym jechali za nim przez 24-godziny. Dodajmy, że regulamin KOMISJI GUINNESSA zobowiązywał organizatorów także do poświadczenia próby bicia rekordu przez tzw. świadków, którzy przez cały czas musieli obserwować całe wydarzenie. W tej roli wystąpili: ROBERT ADAMCZYK, KONRAD BIL, BOGUSŁAW SZYMAŃSKI, ADAM ANDRIASZKIEWICZ, MAREK POPŁAWSKI, ILONA KOZUBSKA, MARIUSZ ADAMKIEWICZ i to właśnie oni oraz sędziowie dokładnie o 12.00 w niedzielne południe stwierdzili, że ZDZISŁAW KALINOWSKI przejechał 756 kilometrów i 672 metry.

Dodajmy, że zarówno na trasie jak i na mecie dopingowała go nie tylko jego żona Dorota i cała jego rodzina, ale także rzesza kibiców z Polski, Niemiec, a nawet Czech. Tu podkreślimy też, że w tej grupie byli również dwaj inni Zdzisławowie: 26-letni syn i 81-letni ojciec. – Panu Zdzisławowi dziękujemy, gratulujemy i życzymy, by nikt tego rekordu nie pobił. No chyba, że on sam – powiedział burmistrz ROBERT ADAMCZYK wręczając mu okazjonalny puchar . Tu też publicznie potwierdził, że ZDZISŁAW KALINOWSKI przejechał w ciągu doby 756 km i 672 metry.

Tadeusz Krawiec

Więcej zdjęć w naszej galerii - kliknij.